Później mamy czas studiów, czas dalszego pisania, poszerzania pisarskiej sprawności (doszły nowele SF, teksty dziennikarskie), także kontakt z Klubem Tfurcuf. Rafał Ziemkiewicz, Tomasz Kołodziejczak, Maciej Śnieżek, to tylko niektórzy z tych, z którymi spotykał się poeta. Jednak to, co tamtych fascynowało to była przede wszystkim literatura fantasy. Na dodatek należy pamiętać , że w *Posłowiu* do tomu Zielińskiego Sytuacja krytyczna (2013) czytamy: „[…] po organizacyjnych doświadczeniach w szkolnych samorządach wolę być raczej samotnym wilkiem niż chodzić w kieracie". Dlatego można ostrożnie wyrokować, iż Jarosław Zieliński przez długie lata liczył na spotkanie przyjaciela-poety, co jednak się nie spełniło. Chociaż warto przypomnieć, że pozytywnie zapamiętał pierwsze spotkanie z czytelnikami w Centrum Łowicka, które odbyło się 9 października 1996 roku, dzięki życzliwości Agaty Skowron-Nalborczyk, też poetki. Tak o tym pisał: „Wieczorek poetycki był ciekawym przeżyciem – czytanie moich wierszy (i to nie przeze mnie) rozmowa o nich w kilkunastoosobowym gronie". Do mokotowskiego domu kultury, gdzie znajduje się Centrum Łowicka, jako uczestnik spotkań z młodymi twórcami, wracał później kilkakrotnie.

Przeciwieństwem pierwszej zwrotki wiersza, jej zaprzeczeniem, jest jego druga zwrotka:

Jestem głosem waszego świata
waszych myśli…
małym chłopcem zastygłym w biegu
niedorosłym, choć widzącym tak wiele
by bieg stał się wiecznością

Jaką rolę przypisuje tu sobie poeta? Mówiąc najprościej: jest jakby przekaźnikiem, kimś kto doskonale rozpoznaje świat, a na dodatek potrafi nam go objaśnić, zna też nasze myśli. Przy okazji buduje portret chłopca (dziecka), a więc kogoś czystego, nieskalanego, spoza „układów" związanych z dorosłymi. Nie sięgnę do Psychologii rozwojowej dziecka, ale warto zajrzeć np. do dwutomowych *Dzieci* (1988) pod redakcją Marii Janion i Stefana Chwina, które pozwalają i na głębszą, i na bardziej wyrafinowaną refleksję nad dzieckiem, dzieciństwem etc. Gdyby zajrzeć do mitów i baśni postać dziecka jako istoty całkowicie niewinnej, a na dodatek obdarzonej nieziemską mocą też nietrudno byłoby tam znaleźć. Czyż to nie krucjata dziecięca (patrz: Bramy raju Jerzego Andrzejewskiego) na początku XIII wieku „przez czystość" serca miała wyzwolić Jerozolimę?

Dlatego ów niedorosły z wiersza *Ja* widzi wystarczająco wiele by bieg stał się wiecznością. To niepokojące słowa, jak te z wiersza napisanego wcześniej, bo w styczniu 1986 roku: *A gdy nie potrafisz już / utrzymać ciężaru świata / Jest jedno wyjście / skok w ciemność… / lot do gwiazd?* (*Lot do gwiazd*). Uważna lektura tomu Słowa i linie przynosi więcej takich wersów, które sięgają eschatologii. Trudno przy tym nie zauważyć konsekwencji poety. Co oczywiste, w tej książce nie brakuje też różnie zakamuflowanych momentów biograficznych.

Trzecia zwrotka również nie przekazuje nam mniej lub bardziej banalnego biograficznego obrazka. Znowu jest wyzwaniem rzuconym wszystkim:

Wy, którzy chcecie mnie wysłuchać
chcecie mnie odnaleźć
Usłyszeć mnie
ale odnajdziecie tylko siebie

Czy jesteśmy w stanie, sugeruje autor, zrozumieć drugiego człowieka, np. bezinteresownie podarować mu coś od siebie (to ważna cecha przyjaźni), wysłuchać go uważnie, żeby poprzez kontakt z nim spojrzeć także na siebie? Poeta nie jest optymistą. Chociaż odnaleźć tylko siebie, czyż to nie jest dla nas jakiś promyk nadziei?

Stanisław Grabowski

Apteka zaufania

Jak mam dalej żyć? Ludzie jeżdżą samochodami. Wyjeżdżają na wczasy. Mają wszystko nowe, a jak się teraz stroją! Biegają po sklepach, jakby im wszystkiego było mało. Ciągle tylko zakupy, zakupy... Skąd oni na to wszystko biorą pieniądze? A co? Ja nie pracowałam? Też pracowałam! I co? I nic! Co mam? Stare mieszkanie, w starej kamienicy, wszystko stare! I ja też stara! Stara, zgnuśniała baba, która w życiu tylko wszystkim pomagała. A kto mi teraz za to zapłaci? Kto się odwdzięczy? Kto mi pomoże? Kto o mnie teraz chce pamiętać? Niezdatna nawet dla własnych dzieci. Wstydzą się mnie! Bogacze! Oddałabym za nich życie, ale oni tego nie chcą. Stara! Jestem jak wysłużona lodówka – już niepotrzebna! Chociaż dobrze, że mało jem, to prawie na leki wystarcza. A zresztą, pani w aptece zawsze daje na zeszyt. Mogę się do niej wyżalić. Jest lepsza od własnych dzieci.

Ciekawe czy na mój pogrzeb zdążą? A może panowie, „tragarze cmentarni", będą mnie nieść, bez rodziny, samotną za życia, a samą po śmierci? Wczoraj rano widziałam przez okno jak czterech, żałośnie ubranych facetów, niezdarnie niosło trumnę z rzuconymi na niej jakimiś kiepskimi kwiatkami. Ciekawe czy tam…, już na cmentarzu ubiorą marynarki? A może to była trumna tylko „na niby"? Nagroda w konkursie jakiegoś teatru? Jeżeli tak, to po co leżały, a raczej zsuwały się z niej kwiatki? Zapanowały jakieś nowe zwyczaje, słyszałam, że teatr w ten sposób promował jakąś sztukę. A trumna była nagrodą w konkursie! To jest bardzo kontrowersyjne. Jednak dzięki temu bilety szły jak przysłowiowe świeże bułeczki. Mnie to nie obchodzi. Nie mam pieniędzy na bilety do teatru. A może ten konkurs jest dla takich jak ja! Jedyna szansa na zdobycie ostatniej pośmiertnej „szkatułki"?

A moje dzieci? Może mnie pochowają? Chociaż, jak się zastanowię, to mogą nie zdążyć na mój pogrzeb. Przecież mogą być na jakichś Malediwach albo innych Seszelach. Nie będę do nich dzwoniła, nie będę żebrała, niech się mnie wstydzą. Meble wymieniają co dwa lata, mnie też już zmienili. Nie, nie zmienili, tylko jestem już jak zbędny przedmiot, jak przypalony garnek albo stara pralka. Przecież już niepotrzebne. Można się wyzbyć! A ja, głupia, myślałam, że spędzę cudowną starość. Żeby chociaż raz wzięli mnie nad morze. Nigdy nie widziałam plaży, nie byłam w górach. Tylko dom, praca, dom, praca i wakacje nad rzeką u cioci. Miałabym wakacje, gdybym jej nie gotowała. Na pewno! Ale dobrze, że mogliśmy wyjechać, dzieciaki chociaż nałykały się świeżego powietrza. A co się nabawiły, nagrały w piłkę – to ich. A obcych dzieci tam było co niemiara! I moje takie były szczęśliwe. Wybawiły się za cały rok! Lubiły tam jeździć. Kiedy wracaliśmy to Mój na nas czekał i był taki stęskniony. To znaczy, tak mi się teraz wydaje. Jak szybko go zabrałeś? Boże ty mój. Jak mogłeś zostawić mnie samą, bez pomocy? Skazaną na samotność. Nie będę chodzić do kościoła. Nigdy! Nie chcę, żeby potem sąsiadki mówiły, że jestem moherowym beretem! O nie! Nigdy! Niech mnie widzą zadbaną, szczęśliwą, niech myślą, że jestem najszczęśliwsza z całej kamienicy. Dobrze, że nie przychodzą do mnie i nie widzą mojej biedy. To by się dopiero cieszyły! Wszystko stare! Ale czyste! To jest najważniejsze! Nie jestem brudasem!

Może chociaż włączę tego starego grata, niech zagłuszy moją..., nie wiem, boję się takich słów, ale taka jest prawda – moją samotność. Już o tym dzisiaj raz myślałam, jak przypomniał mi się Mój. Taki jest los, kiedy człowiek zostanie sam.

Teraz mam tyle czasu na książki. Nigdy nie mogłam tyle czytać. A teraz, jak jakaś wielka pani profesor czytam, czytam… Ona była mądra za młodu, ja mądrzeję na starość. Teraz wiem tyle o świecie! Wiem jak było, co będzie! Czytałam Nostradamusa, ale on nawymyślał. Kiedyś nawet przeczytałam kilka książek Platona. Dziś nie jestem taka głupia jak kiedyś, ale dzieci myślą, że nadal jestem półgłówkiem albo półgłupkiem. Jakoś tak mnie nazywał mój bogaty zięciulek. Inteligent się znalazł, cudem skończył średnią szkołę, a zacho-

(Dokończenie na stronie 19)